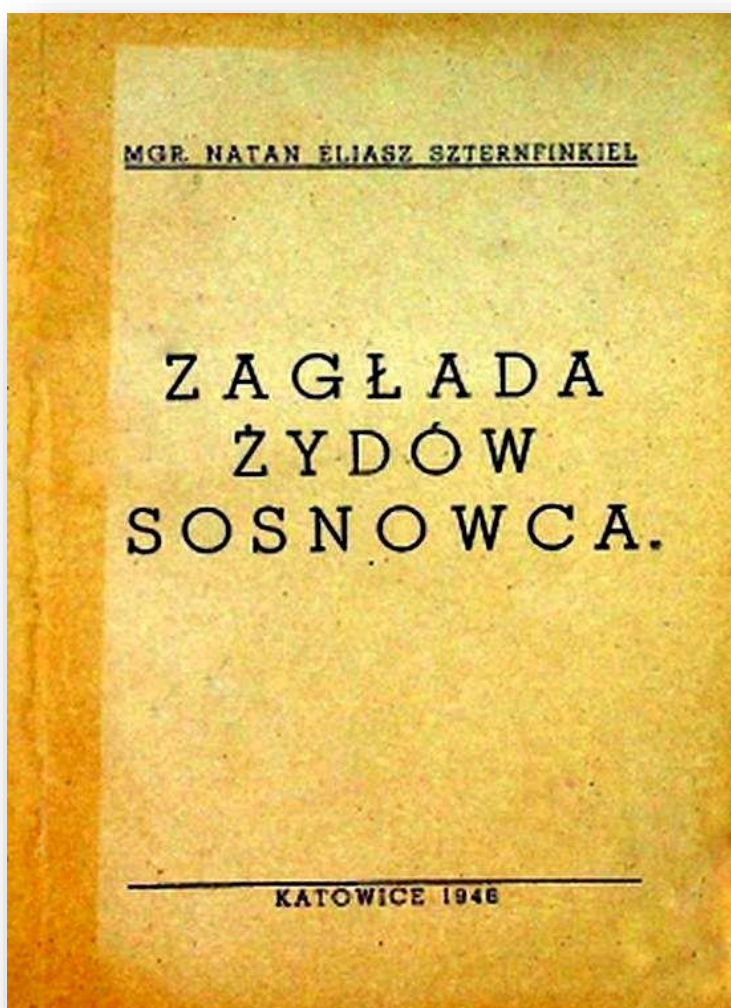


## ŚLADAMI NASZYCH SĄSIADÓW ŻYDÓW



W 1946 roku na półkach niektórych zagłębiowskich księgarń ukazała się publikacja pana mgr Natana Eliasza Szternfinkiel, pt.: ZAGŁADA ŻYDÓW SOSNOWCA,(wyd. Katowice 1946). Na odwrocie książkowej okładki jej autor umieścił **SŁOWO WSTĘPNE**, a w końcowym jego zdaniu jeszcze oto takie sformułowanie słowne:

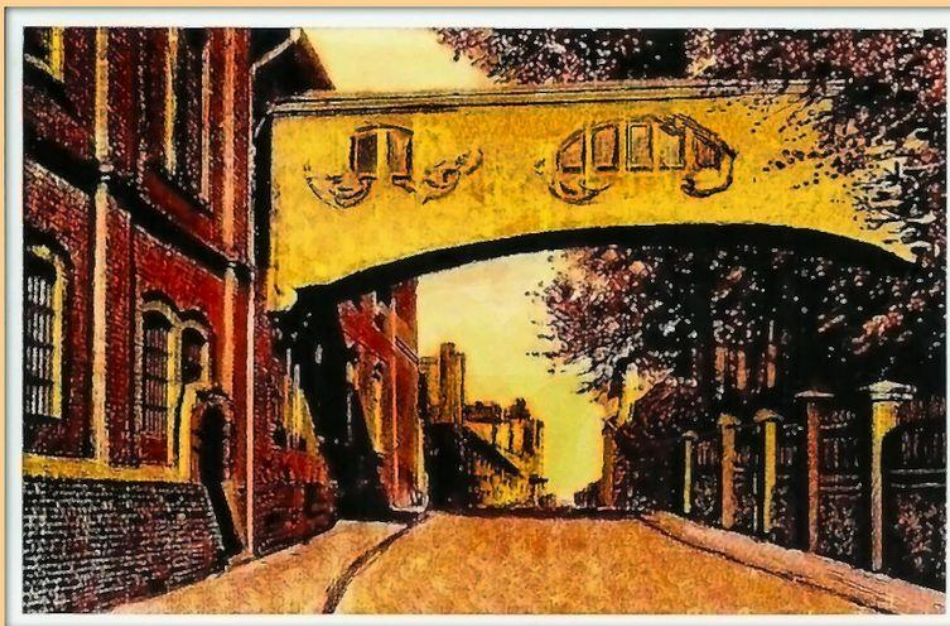
***„Wszystkim osobom, które służyły mi informacjami, jak również współpracownikom pp. Modrzew Franciszce i Sztulbergowi Abie, serdecznie dziękuję za okazaną mi pomoc.***

***Autor***

*Katowice, 20 maja 1946 roku”.* Koniec cytatu.

Ta książka pewnego dnia, pod koniec już lat 40. XX wieku, znalazła się też na półkach naszej jeszcze wtedy skromnej rodzinnej domowej biblioteki. A zakupu jej dokonała moja mama, Stefania

Maszczyk (rodowe nazwisko Doros). Jeszcze wówczas mieszkaliśmy w jednym z koszarowych budynków fabrycznego osiedla urzędniczego nr 2 przy Placu Tadeusza Kościuszki w Sosnowcu, którego pierwsze budynki wybudowano już pod koniec XIX wieku. A darczyńcą była popularnie określana „Rurkownia Huldczyńskiego” z uliczki Nowopogońskiej. Fragmenty jej zabudowań utrwaliłem na moim poniżej prezentowanym rysunku.



*Rysunek autora.*

***Uliczka Nowopogońska. Po lewej stronie ciąg co najmniej kilkusetmetrowych zabudowań fabrycznych „Rurkowni Huldczyńskiego”, a po prawej stronie poza uroklivym parkanem budynek dyrekcji z tej fabryki. Z samej góry przewiązka uliczna jak łączyła urzędnicze biura z budynkiem dyrekcji.***

Dopiero w latach 50. XX wieku, gdy sielskie i anielskie lata miałem już przynajmniej w sferze psychicznej za sobą, to jako młodzieniec zainteresowałem się jej treścią. W toku wymiany zdań okazało się, że moja mama dlatego ją kupiła, gdyż również jej osobiste losy głęboko były związane z naszymi kiedyś sąsiadami z Sosnowca, a głównie z młodzieżą żydowską. Gdyż w okresie II Rzeczypospolitej Polski, jako już dyplomowana przedwojenna jeszcze nauczycielka, była też nauczycielką języka polskiego w jednej z żydowskich szkół na terenie Sosnowca. Więc w okresie okupacji niemieckiej z tego tytułu, groziło nie tylko jej ale też całej naszej rodzinie aresztowanie przez Gestapo i dalsze jeszcze z tego tytułu konsekwencje. Opisałem to zagadnienie w kilku moich artykułach, szczególnie wiele ciekawych wątków z tego zagadnienia przekazałem, w artykule o następującym tytule: *WSPOMNIENIA Z PRZESZŁOŚCI SOSNOWCA. TAJNE KONSPIRACYJNE NAUCZANIE*, wyd. Katowice, luty 2023 rok. Artykuł ten jest jeszcze dostępny na mojej stronie internetowej: [www.wobiektynie2018.5v.pl](http://www.wobiektynie2018.5v.pl)

Mówiąc prawdę to zagadnieniem tym, czyli losami naszych kiedyś sąsiadów żydowskich, zainteresowałem się w ostatnich latach do tego stopnia, że tej tematyce poświęciłem jeszcze jedno niezwykle ciekawe i nigdzie przez nikogo dotąd nieopublikowane fakty. Okazało się bowiem, że selekcja

sosnowieckich Żydów (tzw. *Umschlagplatz*) odbyła się w Sosnowcu w sierpniu 1942 roku nie tylko na Stadionie Sportowym dawniej „Unii”, później „Stal” przy Alei Mireckiego. Ale również na powojennych stadionach KS. „Włókniarz” i „Czarni” w Sosnowcu też przy Alejach Mireckiego. Opisałem też w tym samym artykule, jako zresztą były też osobisty świadek morderstwa jakie dokonywano na Żydach na Pogoni przy Placu Tadeusza Kościuszki, przy dawnym Urzędniczym Kasynie, oraz żydowskie marsze śmierci ze śródulskiego Getta do sosnowieckich Szopów i ich pełne bólu i cierpień powroty do Getta. Jak również makabryczne, bestialskie ich przewozy w wagonach bydłowych, z Getta do KL Auschwitz Birkenau, czego byłem też osobistym świadkiem. To zagadnienie z dziedziny prześladowań Żydów z okresu krwawej okupacji niemieckiej szczególnie mnie zainteresowało, gdyż rodzinną kamienicę mojej ciotki Ireny Doros (rodowe nazwisko Bobleska) na Śróduli, mieściła się w okresie okupacji niemieckiej właśnie też na terenie Getta. Gdzie zresztą już jako dziecko w okresie okupacji bywałem. Przynajmniej do tego okresu aż tą kamienicę Niemcy zarekwirowali i włączyli do terenów Getta, a ciotkę eksmitowali do budynku pożydowskiego, do jednej izby, przy ul. Kościelnej. Opisałem to nieznaną raczej dzisiaj zagadnienie w moim artykule: *TRANSPORTY KOLEJOWE I MARSZE ŚMIERCI (publikacja na mojej stronie internetowej z sierpnia 2017 roku)*. Obecnie poniżej opiszę kolejną niezwykle frapującą historię też związaną z naszymi kiedyś sąsiadami żydowskimi, ale zatrudnionymi w jednym z przedsiębiorstw na Dębowej Górze.

\* \* \* \*

Dębowa Góra jeszcze w XIX wieku była porośnięta dziką puszcza, a w wśród niej na polanach usytuowana była niewielka wieś. Ponoć jeszcze pod koniec XVIII wieku w tej ukrytej pośród lasów wsi było bowiem zaledwie tylko pięć pokrytych strzechą chałup i dwie karczmy. Mimo tego, iż obszarowo sięgała już wówczas aż do samego Modrzejowa. Już wtedy była własnością polskiej rodziny Dębowskich, stąd możliwe, że wywodzi swą nazwę jako Dębowa Góra. Z kolei dobra te zastały przejęte przez księcia Ludwika Anhalt von Pless. Jednak już pod koniec XIX wieku rozlokowała się tu osada górnicza, dzięki wydrążeniu podziemnych mrocznych tuneli z zasobami węgla kamiennego w Kopalni „Hrabia Fryderyk”. Z kopalni tej czerpano jeszcze węgiel w latach 1850 – 1868. Jej właścicielem od 1856 roku był już jednak niemiecki magnat „hrabia Jan Renard. Pierwszą nowoczesną kopalnię w dobrach Renarda jaka na tych terenach powstała w 1863 roku była - „Ludmiła”. Zwana też popularnie przez miejscową ludność starą kopalnią „Renardów”. Do Gwarectwa „Hrabia Renard” od 1880 roku należała też kopalnia z Dębowej Góry o niewielkim jednak wydobyciu węgla, zwana jako „Fryderyk Joanna”.

Już niebawem na Dębowej Górze rozwinie się też jednak przemysł metalowy i hutniczy. W 1881 roku niemiecki fabrykant z Górnego Śląska z miejscowości **Hindenburg** (Zabrze) – Adolf Deichsel uruchomił tu bowiem fabrykę produkującą liny i druty. To dzięki tej fabryce kopalnie węgla kamiennego z Zagłębia Dąbrowskiego będą zakupywały specjalnej jakości liny wyciągowe. A w okresie II Rzeczypospolitej Polski dzięki tej fabryce zostaną po raz pierwszy w historii Polski uruchomione linowe wyciągi kolejki górskiej na niebotyczny górski szczyt polskich Tatr – na Kasprowy Wierch oraz też na Gubałówkę. Opisałem tę nieznaną wielu Czytelnikom tematykę z wyjątkowymi szczegółami w artykule: *Z SOSNOWCA NA KASPROWY WIERCH I GUBAŁÓWKĘ* (publikacja na mojej stronie internetowej ukazała się w sierpniu 2018 roku.).

A w 1883 roku powstanie tu z kiesy niemieckiego fabrykanta Gwidona H. von Donnersmarcka Huta „Puszkina”. W roku 1920 wykupią ją jednak już Modrzejowskie Zakłady Górniczo – Hutnicze S.A. i uruchomią hutę „Staszic”. Zarząd i administracja tej huty znajdowała się jednak wtedy w Hucie „Milowice”, która jak to wspomina pan dr Jan Przemsza Zieliński (*SOSNOWIECKA ENCYKLOPEDIA HISTORYCZNA, SYGNAŁY BIOGRAFICZNO TEMATYCZNE, wyd .maj 1994 rok.*) – „była siedzibą Modrzejowskich Zakładów Górniczo – Hutniczych”. Koniec cytatu. W 1934 roku następują dalsze przekształcenia własnościowo. Po roku 1945 w związku z nacjonalizacją przemysłu zabudowania należące do huty zostają przejęte przez Zakłady Naprawcze Sprzętu Wiertniczego. A już w 1964 roku następuje zmiana nazwy firmy na Zakłady Mechaniczne Urządzeń Wiertniczych. W tej firmie podejmuje pracę mój przyszły przyjaciel z Sosnowca, a był nim, nie kto inny jak Janusz Szalecki (Janusz Szalecki, niestety ale już zmarł kilka lat temu).

\* \* \* \*

Pewnego dnia przekazał mi poprzez przekaz internetowy E –mail, niezwykle frapującą historię. Oto jej treść z zastosowaniem skrótów myślowych: „do napisania książki ‘ZAGŁADA ŻYDÓW SOSNOWCA’ w jakimś stopniu przyczynił się też mój dużo starszy ode mnie o 10 lat współpracownik z tego zakładu, z którym pracowałem wspólnie w tej samej pracowni (w tym samym pomieszczeniu). A był nim, nie kto inny jak pochodzenia żydowskiego - **Aba Sztulberg**. Człowiek niezwykle wykształcony i kulturalny, znający biegle język niemiecki, który w okresie międzywojennym był mieszkańcem Łodzi. Tam podczas swego zamieszkiwania prowadził działalność sprzedawcy w wielu sklepach i magazynach. Cudem przeżył okupację niemiecką i to wraz ze swoją żoną **Gitą**, doskonale władającą językiem polskim literackim. Była też zresztą korektorką z „**Wiadomości Zagłębia**”. **Aba i Gita Sztulbergowie**, podczas okupacji niemieckiej trafili do KL Aushwitz – Birkenau i przeżyli też nieludzki ‘**marsz śmierci**’. **Aba Sztulberg** po 1945 roku pełnił społecznie funkcję przewodniczącego Klubu Żydowskiego w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej. Ale zaledwie tylko do roku 1968, gdyż już niebawem ten klub po wypadkach marcowych z 1968 związanych z kampanią antyżydowską został na głucho zamknięty. W naszym natomiast zakładzie był w formie społecznej przewodniczącym koła PCK jak również honorowym krwiodawcą. Przesyłam foto z **Aba Sztulbergiem** i jego małżonką.



Leszek Stanik Longina Stanik Wiesława Kreks Aba i Gita Sztulberg

1967



Antoni Biały

Leokadia Przybyłowska

Abe Sztulberg

Tadeusz Jurczak

1974





**Gita Sztulberg**

**Aba Sztulberg**

**S-c cm.żydowski**

*Wszystkie powyżej prezentowane zdjęcia ( 5 sztuk) są własnością Janusza Szaleckiego.*

*Po prawej stronie na płycie pamięci cmentarnej wyryta jest informacja, że pan Aba Sztulberg urodzony 20 lipca 1910 roku zmarł 13 stycznia 1986 roku. Natomiast płyta po lewej stronie pani Gity Sztulberg niestety ale jest nieczytelna. Obydwoje zostali jednak pochowani – jak pisze Janusz Szalecki – na Cmentarzu Żydowskim. Prawdopodobnie w Sosnowcu przy ul. Gospodarczej.*

Tą niezwykłą darowaną mi przed laty przez mojego przyjaciela – Januszka - przesyłkę odkryłem dopiero jakieś kilkanaście dni temu w lutym 2023 roku. Zagubiła się bowiem wśród kilkuset innych jeszcze materiałów źródłowych jakie mam zgromadzone na zapasowych twardej dyskach internetowych. Do, których czeluści jak dotąd to w ostatnio nawet nie zaglądałem. Bowiem do publikacji w ostatnich latach kolejnych artykułów czerpałem informacje z innych źródeł. Odnalazłem więc ten przekaz dopiero kilka dni temu, w lutym 2023 roku. I zaraz po jego odnalezieniu przystąpiłem do napisanie tego jakże pełnego ludzkich tragedii i cierpień artykułu o moich też przecież kiedyś sąsiadach żydowskich z Dębowej Góry.

Na samo zakończenie tego artykułu jeszcze tylko przypomnę, że o Dębowej Górze wspominałem też w artykule: *POWROTY W DALKĄ PRZESZŁOŚĆ SOSNOWCA cz.5* (artykuł został opublikowany w styczniu 2012 roku.), opisując w nim pokaźne wątki związane z budową na tym terenie okopów przeciwczołgowych w okresie okupacji niemieckiej. W, których oczywiście jako dziecko z moją mamą pod przymusem uczestniczyliśmy.

**Katowice, luty 2023 rok**

**Janusz Maszczyk**